

Radosław Gaziński

Rozważania wokół syntezy dziejów Nowej Marchii

Rocznik Chojeński 2, 274-280

2010

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Radosław Gazinski*

Szczecin

ROZWAŻANIA WOKÓŁ SYNTEZY DZIEJÓW NOWEJ MARCHII

Historia lokalna była do początków XX wieku domeną zapaleńców – amatorów szperających po różnych archiwach i odkrywających dzieje swojej „małej ojczyzny”: wioski, gminy, miasta, powiatu czy prowincji. Przed XX stuleciem daleko jej było do profesjonalnej historii, mającej wykształcone metody i warsztat, a uprawianej na uniwersytetach. Dopiero wspomniany wyżej XX wiek przyniósł w tej dziedzinie radykalne zmiany. Historia lokalna, rozumiana najczęściej jako dzieje społeczne, stała się przedmiotem uprawianym przez zawodowych historyków. Odkryto wówczas dość nieoczekiwanie inny świat, codzienne życie lokalnych społeczności, ich pracę, rozrywki, poglądy. Miejskowe sprawy, tworzące podstawowy tok narracji tak rozumianych dziejów, stawały się dla mieszkańców danego terytorium spoiwem wzmacniającym ich dumę z siebie jak i z przodków oraz były fundamentem tworzącej się lokalnej społeczności obywatelskiej.

Czy dzisiaj we współczesnym technokratycznym świecie warto

* Prof. dr hab. Radosław Gaziński jest pracownikiem naukowym Instytutu Historii i Stosunków Międzynarodowych Uniwersytetu Szczecińskiego, prezesem szczecińskiego oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego, prezesem Szczecińskiego Towarzystwa Naukowego, dyrektorem Biblioteki Głównej US. Jego zainteresowania badawcze skupiają się na dziejach nowożytnych Pomorza, państwa pruskiego i Rzeczypospolitej.

nadal uprawić historię lokalną? Na tak postawione pytanie znajduję tylko jedną odpowiedź: bezwzględnie warto. Jest to konieczne zwłaszcza a obszarach objętych przez państwo polskie po 1945 roku. Poznanie swego nowego miejsca zamieszkania poprzez jego dzieje jest najlepszym sposobem na budowanie lokalnej tożsamości. Pozwala na pełne oswojenie otoczenia, w którym się żyje, na uznanie go za własne. Dopiero wówczas jesteśmy w stanie zbudować więź emocjonalną z naszym miastem, wsią, okolicą. Warunkiem poznania powinna być jednak pełna otwartość na to wszystko, co nas otacza¹. „Na jałowej ziemi niewiedzy nic nie urosnie” konstatuje Anna Wolff-Powęska² i wypada się z nią w tej materii w pełni zgodzić. Tworzenie wzajemnych relacji i powiązań, budowa zdrowej tkanki społecznej, muszą być poparte wiedzą na temat miejsca, gdzie owa tkanka funkcjonuje. W moim przekonaniu, powinniśmy być w pełni świadomi tego, gdzie po 1945 roku rzuciły nas losy historii. Pięknym przykładem, opisanym przez Annę Wolff-Powęską, jest Zbigniew Czarnuch z Witnicy, związany z „Nadwarciańskim Rocznikiem Historyczno-Archivalnym”. Bez zewnętrznego wsparcia odczarowuje on lokalną historię, tworzy regionalną izbę pamięci, przywraca pamięć³.

Dawna Nowa Marchia⁴, w skład której wchodzi Ziemia Chojeńska, wymaga specjalnego potraktowania, gdyż do tej pory nie prowadzono tu regularnych badań, co było i jest spowodowane brakiem ośrodka akademickiego, który zająłby się nowomarchijskim regionalizmem. Wrocław w badaniach regionalnych zajmuje się Śląskiem, Poznań Wielkopolską, Szczecin zaś Pomorzem. Bliski geograficznie tym ziemiom, choć leżący na historycznym Śląsku, Uniwersytet Zielonogórski mógłby stać się miej-

¹ Rozwinięcie: A. Sakson, *Kształtowanie się świadomości regionalnej na pograniczu polsko-niemieckim po 1945 roku*, w: *Pogranicze polsko-niemieckie. Przeszłość. Teraźniejszość. Przyszłość*, red. E. Włodarczyk, Szczecin 2001, s. 203–215, tam też podstawowa literatura.

² A. Wolff-Powęska, *Piękna mała historia*, *Gazeta Wyborcza*, 27–28 marca 2010, s. 23–24.

³ Tamże.

⁴ Uwagi na temat Ziemi Lubuskiej i Nowej Marchii: A. Piskozub, *Dziedzictwo polskiej przestrzeni*, Wrocław 1987, s. 55–56, 139–143, 281–282.

scem, w którym uprawia się historię Nowej Marchii, lecz póki co nie widać z jego strony w tej dziedzinie większej aktywności. Być może w przyszłości ośrodkiem zajmującym się na stałe obszarem Nowej Marchii będzie Gorzów, w którym na naszych oczach kształtuje się ośrodek akademicki. Ale czy warto czekać, aż w Zielonej Górze zajmą się Nową Marchią lub kiedy w Gorzowie ukształtuje się znaczące środowisko historyczne?

Może lepiej zacząć już robić coś sensownego tu na miejscu w Chojnie i w innych miastach ziemi nowomarchijskiej? Warto być może rozpocząć dyskusję, a następnie działania mające w dłuższej perspektywie doprowadzić do powstania syntezy Nowej Marchii, skupiając wokół tej inicjatywy lokalne środowiska, z władzami samorządowymi na czele. Na projekt, który roboczo można nazwać *Dzieje Nowej Marchii*, należy próbować pozyskać środki zewnętrzne – unijne. Może łatwiej byłoby to zrealizować przy współpracy lub poparciu Uniwersytetu we Frankfurcie n. Odrą? Planowana synteza powinna być napisana nowocześnie, w sposób zrozumiały dla miejscowego czytelnika. Nie znaczy to wcale, że można przy jej opracowywaniu pominąć poważne badania źródłowe. Niestety, większość źródeł archiwalnych odnoszących się do dawnej Nowej Marchii znajduje się poza jej granicami. W Archiwum Państwowym w Gorzowie przechowywane są jedynie materiały pomocnicze, złożone ze szczątkowo zachowanych: urzędów starościńskich, katastralnych, domenalno-rentowych, akt miejskich (z wyjątkiem dobrze zachowanego magistratu gorzowskiego), akt wymiaru sprawiedliwości i kościelnych⁵. Po podstawowe archiwalia trzeba więc jechać do Niemiec, stąd niezbędny jest projekt badawczy rozłożony na kilka lat. Trzon źródeł znajduje się bowiem w Poczdamie, w Brandenburskim Głównym Archiwum Krajowym (Brandenburgisches Landeshauptarchiv). Między innymi przechowywane są tam akta Nowomarchijskiej Kamery Wojenno-Skarbowej, najważniejszego zespołu dla dziejów interesującego nas obszaru w XVIII wieku. W Poczdamie znajdują się również archiwalia

⁵ Archiwum Państwowe w Szczecinie Oddział w Gorzowie Wielkopolskim. Przewodnik po zasobie archiwalnym, oprac. zbiorowe pod red. Dariusza Rymara, Warszawa 2002, s. 23–96.

z wcześniejszych epok. Trzeba także przeprowadzić badania w Państwowym Tajnym Archiwum w Berlinie-Dahlem (Geheimes Staatsarchiv Berlin-Dahlem). Natomiast nie ulega wątpliwości, że w gorzowskim archiwum przechowywane są podstawowe materiały odnoszące się do współczesnej historii obszaru pokrywającego się w znacznej części z dawną Nową Marchią.

Jeszcze raz wypada podkreślić, że praca, o której piszę, musi być profesjonalna i przynosić nowe spojrzenie na dzieje tych ważnych dla nas ziem. Zgadzam się w pełni z Witoldem Molikiem, że taka regionalna synteza nie powinna być ucieczką w faktografię lub też leczyć polskie dusze. Wydaje się, że największą trudnością metodologiczną w przypadku omawianej książki będzie umiejętne połączenie z sobą różnych aspektów życia lokalnej społeczności i przedstawienie ich w sposób zrównoważony tj. „stosunków gospodarczych, społecznych, politycznych, ideologii, przemian kulturowych w regionie we wzajemnym powiązaniu”⁶. Oczywiście proponowana synteza, jeżeli już powstanie, powinna być przetłumaczona na język niemiecki. Pewnie trzeba by przygotować również jej interaktywną, elektroniczną wersję, pozwalającą na komentarze czytelników. Może przy okazji warto zastanowić nad rozpoczęciem budowy elektronicznej encyklopedii Nowej Marchii? Miałaby ona szansę zmienić się w lokalny portal społecznościowy, na forum którego mieszkańcy prowadziliby wymianę poglądów nie tylko na historię, lecz przede wszystkim na problemy bieżące ich miast i wiosek.

Zdaję sobie doskonale sprawę, jak wielkie jest to wyzwanie; być może na razie zbyt trudne do udźwignięcia przez lokalne środowiska. Ale dlaczego nie zacząć rozmawiać na ten temat teraz? Moim zdaniem, taka inicjatywa winna kiełkować i rozwijać się w środowisku skupionym wokół świeżo powołanego do życia „Rocznika Chojeńskiego”. Wydaje się,

⁶ W. Molik, *O nowy model syntezy dziejów regionu na przykładzie Wielkopolski*, w: *O nowy model historycznych badań regionalnych*, red K. A. Makowski, Poznań 2007, s. 26–27.

że w tej chwili nie ma lepszej grupy osób, które mogłyby rozwijać inicjatywę nowomarchijskiej syntezy. Być może w tej sprawie warto porozumieć się ze środowiskiem gorzowskim skupionym wokół „Nadwarciańskiego Rocznika Historyczno-Archiwalnego”.

W Chojnie natomiast, w moim przekonaniu, winno się poważnie zastanowić się nad powołaniem serii wydawniczej związanej z „Rocznikiem Chojeńskim”⁷, w której publikowano by lokalne monografie, chociażby nowe opracowanie dziejów Ziemi Chojeńskiej⁸, historie miast leżących na tym terenie, z samą Chojną na czele⁹. Warto zastanowić się nad wydawaniem wspomnień osób, które po wielu przejściach dotarły po II wojnie światowej na obszar Ziemi Chojeńskiej i pozostały tu, tworząc polskie życie. Teksty te trzeba tłumaczyć na język niemiecki, aby sąsiedzi wiedzieli, że nie tylko z nimi okrutnie obeszła się II wojna światowa. Wiem dobrze, że ludzkie cierpienia są niewymierne, ale mam wrażenie graniczące z pewnością, że strona polska wycierpiała podczas ostatniej wojny zdecydowanie więcej. Dla nas, Polaków, totalna wojna rozpoczęła się już we wrześniu 1939 roku, podziałem kraju między okupanta niemieckiego i sowieckiego. Natomiast do powszechnej świadomości Niemców mieszkających w Nowej Marchii, nie nękanych alianckimi nalotami, jak chociażby sąsiedni Berlin czy Szczecin, tragedia wojny zaczęła być może docierać późną jesienią 1944 roku, gdy rozkazem z dnia 25 października tegoż roku powołano pospolite ruszenie (Volksturm). Grozę z pewnością potęgowali coraz liczniejsi pod koniec 1944 roku uciekinierzy, pojawiający się w nowomarchjskich miasteczkach. Prawdziwa tragedia rozpoczęła się jednak, gdy w styczniu 1945 roku znad Wisły ruszył front rosyjski. Jak pisała hrabina Marion Dönhoff: „...zostaliśmy zmieceni

⁷ Integralną częścią idei powołania Rocznika było stworzenie serii „Biblioteka Rocznika Chojeńskiego”. Prace nad pierwszymi publikacjami są już w toku [przyp. red.].

⁸ Zastąpiłoby ono ważną w momencie wydania, lecz wymagającą już nowego spojrzenia monografię: *Z dziejów ziemi chojeńskiej*, red. T. Białecki, Szczecin 1969.

⁹ Nadal aktualne pozostają tezy E. Włodarczyka, *Uwagi o badaniach regionalnych*, w: *Chojna na przestrzeni wieków*, red. R. Skrycki, Chojna – Zielona Góra 2007, s. 11–16.

przez tamten wielki chaos, kiedy to bezczelna arogancja, bezmyślna brutalność, upiękuszona fantastycznymi iluzjami, przerodziły się w zwykłą panikę i obywatelską nieudolność. Wtedy to w nawałnicy nacierających czołgów rosyjskich, wycofujących się jednostek niemieckich, uciekających kobiet, dzieci i starców przepadło sześćset lat historii”¹⁰. Tekst ten odnosi się co prawda do sytuacji w Prusach Wschodnich, lecz pasuje także do wydarzeń dziejących się w Nowej Marchii zimą 1945 roku.

O tych wszystkich trudnych sprawach należy z sobą rozmawiać spokojnie, otwarcie i z rozwagą, a pomocą mogą być pamiętniki pisane przez przedstawicieli obu narodów, zestawiane z sobą w serii wydawniczej „Rocznika Chojęńskiego”. Nie ma lepszej budowy wzajemnych poprawnych relacji, niż powiedzenie sobie często gorzkiej prawdy, lecz bez obrażania uczuć drugiej strony i ze zrozumieniem jej sytuacji. Tylko wtedy mamy do czynienia z autentycznym dialogiem. Nie retuszowana i odmitologizowana historia może stać się fundamentem owego dialogu, prowadzonego przez lokalne środowiska mieszkające po obu stronach otwartej przeciw granicy. Można to robić codziennie z pominięciem central w Berlinie i Warszawie, najlepiej w oderwaniu od wielkiej polityki.

Równie otwarcie powinniśmy rozmawiać ze sobą o naszej trudnej powojennej historii. Często będzie to opowieść o straconych szansach, o prześladowaniach za odmienne poglądy. Mam jednak wrażenie, że obraz ten nie powinien być jednoznacznie ciemny. Okres PRL-u to także opowieść o niekwestionowanym awansie społecznym sporej liczby osób. To realizacja wielu lokalnych aspiracji. Na koniec pamiętajmy, że jesteśmy spadkobiercami ziemi, na której mieszkali wcześniej Słowianie, Niemcy i Żydzi; że ziemia ta domaga się od nas odpowiedzialności i gospodarnej ręki w każdej dziedzinie.

Zachęcam do skoncentrowania sił do społecznej akcji, mającej na celu poznanie ziemi na której Państwo mieszkacie. Synteza Nowej

¹⁰ M. Dönhoff, *Nazwy, których już nikt nie wymienia*, Olsztyn 2001, s. 6.

Marchii może stać się pretekstem, hasłem wywoławczym, wokół którego powinny skupić się inicjatywy lokalne. Warto pomyśleć o zawarciu porozumienia nowomarchijskich miast, może gmin. W następnej kolejności o wspólnym wystąpieniu po środki unijne, które można zużytkować na przykład na wytyczenie szlaków turystycznych, pokazujących piękno tej ziemi, na uporządkowanie miejsc wartych zwiedzenia, na rewaloryzację mało znanych lub nieznanymi zabytków. Przy tej okazji warto zająć się rekonstrukcją starówek-serc miast regionu. Trzeba próbować wykorzystać walory przyrodnicze interesującej nas ziemi. Może zbudować tu centrum ekologiczne¹¹? W sumie należy działać w tym kierunku, aby mieszkańcom żyło się tu, na zachodzie naszego kraju, jak najlepiej. Może inicjatywa syntezy Nowej Marchii stanie się zaczynem pobudzającym rozliczne działania lokalnego obywatelskiego społeczeństwa.

¹¹ Warto zwrócić uwagę na pozycję: *Odra jako krajobraz kulturowy. Historia i codzienność na polsko-niemieckim pograniczu*, red. B. Müller, S. Horoszko, Szczecin 1998, s. 250.